

# Pochwała bezużyteczności

## *Okruchy ekozoficzne*

Jaki z tego pożytek? Czy to prowadzi do celu? Jak lepiej wykorzystać czas? Wielu z nas spotyka się z podobnymi pytaniami tu i ówdzie, gdyż są one prawdziwym wyznacznikiem myślenia i działania zorientowanego na sukces. Nowoczesne zarządzanie ma sprawić, że pracownicy optymalnie spożytkują swój czas i zrealizują powierzone im zadania. Na końcu tej drogi zawsze jest zaprojektowany wcześniej rezultat – zwykle w postaci określonego zysku finansowego. Cały system ekonomiczny opiera się na tym paradygmacie, a ludzie w nim pracujący poddani są bezlitosnej presji, by być jeszcze bardziej produktywnymi.

Ten ekonomiczny dyktat przenosimy coraz bardziej do naszego osobistego życia. Czy ktoś potrafi teraz bezkarnie marnować czas? Zawsze przecież jest coś do zrobienia, a doba wydaje się być ciągle za krótka, by dokończyć wszystkie zadania. Nie oszczędzamy tego nawet naszym dzieciom, które mają coraz szczelniej wypełniony czas różnymi zajęciami pozaszkolnymi. Podwórko, spontaniczna zabawa, zbijanie bąków, twórcze nudzenie się – to aktywności zagrożone wyginięciem.



Bezużyteczna przyroda. Rezerwat Jeleniak Mikuliny. Fot. Ryszard Kulik

Nie inaczej obchodzimy się z przyrodą. Jako że ma nam służyć, to zostaje wprzęgnięta w ten zadaniowy kierat rosnącej produktywności. Jeszcze większe wydobycie, jeszcze szybsze przetworzenie, jeszcze bardziej optymalna produkcja, jeszcze sprawniejszy transport, jeszcze wyższa sprzedaż, jeszcze większy zysk. Czy coś może pozostać odłogiem? Owszem, tak się zdarza, ale wtedy przyczyną przeważnie jest nieopłacalność ekonomiczna eksploatacji danego zasobu. Jeśli coś się

opłaca, to prawdopodobnie zostanie wykorzystane.

Nawet jeśli za tym wszystkim stoi jakiś biologiczny imperatyw korzystania w sposób maksymalny z tego, co jest dostępne, to bez głębszego wglądu bardzo łatwo pogrążyć się w maszynerii ukierunkowanej na parcie do przodu za wszelką cenę. Wszystko potrzebuje i *ma* swoją drugą stronę, bez której nie może istnieć. Po drugiej stronie użyteczności i produktywności jest beużyteczność i bezproduktywność – równie ważne jak ich jasne przeciwieństwa. Produktywny wdech dający nam tlen potrzebuje, wydawać by się mogło, bezproduktywnego wydechu usuwającego dwutlenek węgla. Co najmniej jedną trzecią naszego życia spędzamy zupełnie beużytecznie, leżąc niemal nieruchomo i śniąc dyrdymały. W pozostałym czasie pracujemy i zajmujemy się swoimi sprawami. Również i tutaj warto zachować równowagę i pozwolić sobie na nic-nie-robienie. To właśnie w tym szczególnym stanie podobnym do letargu, kontemplacji czy medytacji, kiedy nic nie musimy, mają szansę wykluczyć się twórcze pomysły. A nawet, jeśli tak się nie dzieje, to oznacza tylko... że się nie dzieje. I tyle.

Środowisko naturalne, które niemal w całości wykorzystujemy, by osiągać swoje cele, potrzebuje co najmniej takiej samej części pozostawionej w stanie beużyteczności (oczywiście w ludzkim rozumieniu tego słowa). Jaki obszar obecnie w naszym kraju zajmuje przyroda, którą zostawiamy samej sobie? Niewiele ponad 2,5% powierzchni Polski to tereny parków narodowych i rezerwatów. A pamiętajmy, że i tam prowadzi się jakąś formę gospodarki. Stworzyliśmy skrajnie niezrównoważony świat poddany tyranii produktywności.

Ludzka, zaplanowana użyteczność jest manifestacją wielkiej niezgody na rzeczywistość taką, jaka jest. Chcemy zmieniać świat; chcemy, by było lepiej. Naprawiamy, ulepszymy, i mimo, iż zaszliśmy naprawdę daleko, końca nie widać. Nie potrafimy spocząć i odpocząć. Ciągłe gnamy do przodu napędzani przez poczucie niezadowolenia i frustracji. Prawdziwe życie zacznie się dopiero gdzieś tam, gdy już dojdziemy do jasnego punktu w przyszłości. Tylko, że to się nigdy nie dzieje, bo zawsze jest kolejny cel do osiągnięcia.

Beużyteczność jest natomiast manifestacją wielkiej zgody na to, co jest. Wszystko jest już pełne i kompletne. Niczego nie trzeba ulepszać. Nie trzeba pytać, jaki z czegoś jest pożytek, bo sam fakt istnienia definiuje absolutną wartość tego, co jest. Każda forma życia, każde istnienie, każda chwila jest niepowtarzalna i jedyna. Nie trzeba tego poprawiać ani przy tym manipulować. Trzeba raczej umieć się rozgościć w tej otwierającej się przestrzeni i po prostu być.

Praktykowanie beużyteczności jest dziś zamierającą sztuką. Choć po prawdzie odradza się to tu, to tam w różnych przebraniach duchowych i psychologicznych, a także tych związanych z ochroną przyrody w postaci koncepcji ochrony biernej.

Praktykowanie beużyteczności czy bezproduktywności jest banalnie proste i polega na „marnowaniu” czasu z uważnością. Jest czas, by coś zrobić i jest czas, by nie robić nic. Codziennie odwiedzaj swoją pustelnię – chciałoby się powiedzieć. Najlepiej tę naturalną. Dlatego dla własnej beużyteczności jak tlenu potrzebujemy beużytecznej, dzikiej przyrody.

Ryszard Kulik